

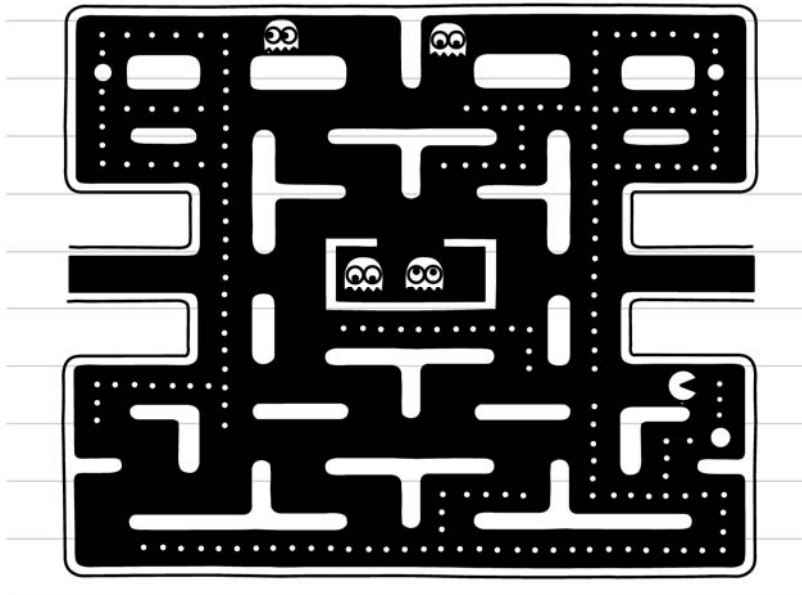
JEFF Kinney

Dziennik Cwaniaczka 6 Biała gorączka

Uznaliśmy, że byłoby zajefajnie, gdybyśmy mieli na naszej imprezie salon gier. Nie stać nas na prawdziwe automaty, ale wyciągnęliśmy z piwnicy trochę pudeł kartonowych, żeby z nich zbudować wersje domowe maszyn.

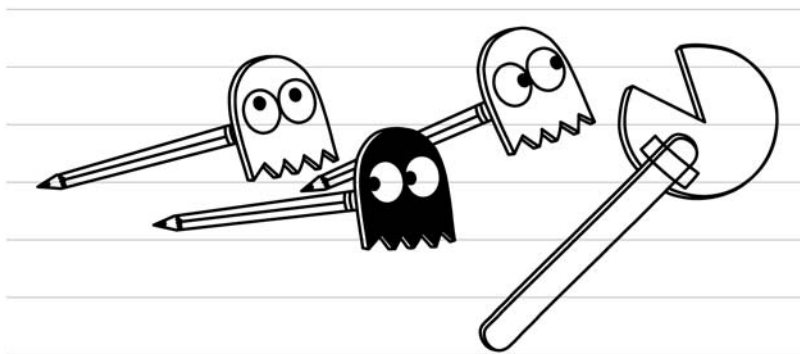
Zaczęliśmy od Pac-Mana, bo wydawał nam się dziecinnie prosty do zaprojektowania. Generalnie

Pac-Man polega na tym, że masz tego żółtego gostka, który lata po labiryncie, zżera kulki i jest ścigany przez potwory.

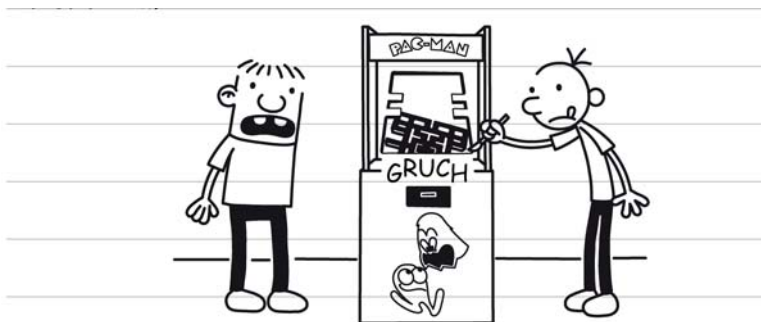


W naszej wersji Rowley miał siedzieć w pudle i poruszać potworami przyklejonymi do ołówków. Rolą gracza było przesuwanie Pac-Mana z zewnątrz za pomocą patyczka po lodach.

Następne dwie godziny spędziliśmy na podrasowywaniu naszego pudła, żeby wyglądało jak prawdziwy automat.



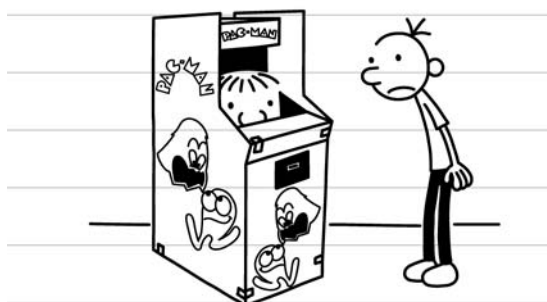
Nagle podczas pracy Rowley zaczął się dopytywać, jak długo będzie musiał siedzieć w pudle, i co, jeśli mu się zachce do kibelka. No to dołączyłem do zestawu dwulitrową butelkę po napoju gazowanym, na wypadek gdyby faktycznie musiał siku.



Ale Rowley nie dawał za wygraną. Spytał, co będzie, jak oprócz siku zachce mu się coś jeszcze. Odpowiedziałem, żeby nie komplikował.

Kiedy już pokolorowaliśmy naszą maszynę, zaczęliśmy wycinać labirynt, po którym miały popływać potwory na patyczkach.

Ale chyba nie byliśmy zbyt sprytni, bo jak tylko wycięliśmy labirynt do końca, cały ekran wleciał do środka.



No więc raczej nie zbijemy majątku na kartonowym Pac-Manie, chyba że ludzie zechcą wyskakiwać z dwudziestu pięciu centów za popatrzenie na Rowleya siedzącego w pudle.

(...)